

# Czy Wi-Fi w szkołach szkodzi dzieciom?

8 lutego 2020

Czy Wi-Fi w szkołach szkodzi dzieciom? – odpowiedzi na to pytanie poszukiwał Rodney Palmer, wielokrotnie nagradzany kanadyjski dziennikarz i doradca ds. komunikacji w organizacji non-profit zajmującej się bezpieczeństwem dzieci w szkołach. Od co najmniej 2010 roku wypowiada się na temat zagrożeń związanych z Wi-Fi w szkołach publicznych. W prezentacji dla Royal Society of Canada mówił o katastrofie w publicznej szkole podstawowej, która dotknęła wielu uczniów. Historia jest dość niezwykła...



## Walka z niezbadaną nauką

Z racji tego, że Wi-Fi stało się stałym elementem technologii informatycznej w szkołach, co stwarza potencjalne zagrożenia dla zdrowia dzieci, niektórzy z rodziców są na tyle odważni, aby walczyć z tą niedokładnie zbadaną nauką.

Rodney Palmer jako dziennikarz wiedział, że naukowe odkrycia nie sprzyjają modelowi biznesowemu operatorów telekomunikacyjnych, którzy nastawieni są na zyski i zdawał sobie sprawę z tego, że kwestia oddziaływania technologii bezprzewodowych na uczniów szkół nigdy nie zostanie zbadana. Dlatego sam postanowił rozpocząć dziennikarskie śledztwo.

W szkole jego dziecka w Mountainview Elementary w Collingwood zapytał matki, czy ich dzieci są zdrowe, czy nie narzekają na jakieś dolegliwości. I otrzymał jedną, spójną odpowiedź od około połowy z nich – w ciągu 18 miesięcy zgłaszały się z dziećmi do różnych gabinetów lekarskich i specjalistów z szeregiem objawów neurologicznych.

Ta magiczna liczba 18 miesięcy zbiegła się z takim samym czasem, który minął od zainstalowania w szkole Wi-Fi. Dyrekcja szkoły zezwoliła wówczas na instalację bezprzewodowego Internetu, który wystarcza do obsługi 300 komputerów naraz, przy czym w szkole było tylko 7 komputerów.

## **Wi-Fi w szkołach szkodzi dzieciom**

Czy dzieci mają szczególnie niską odporność na promieniowanie bezprzewodowe?

W trakcie swojego śledztwa Rodney Palmer dowiedział się, że co najmniej czworo dzieci miało objawy zaburzenia rytmu serca (arytmia) i musiało nosić mobilny monitor pracy serca. Wówczas okazało się, że u uczniów przebywających na terenie szkoły tętno wzrasta z 68 do 200 uderzeń na minutę.

Większość starszych uczniów, którzy byli nieco bardziej świadomi swoich ciał, zgłaszała częste bóle głowy, spadek wydajności i uczucie zmęczenia, podczas przebywania w niektórych obszarach szkoły. Wszystkie objawy, które pojawiały się codziennie w szkole, znikają w weekendy i święta.

Śledztwo dziennikarza ujawniło także, że na podobne objawy cierpiały również dzieci z innych szkół, w których zamontowano Wi-Fi. Co więcej, w szkołach hrabstwa Simcoe od czasu zainstalowania bezprzewodowej sieci, zmarło dwóch uczniów. Ich serce po prostu nagle przestało bić.

Inny chłopiec w wieku 13 lat zachorował na raka trzustki o takim stopniu zaawansowania, którego lokalni lekarze nigdy wcześniej nie wiedzieli u dziecka.

Czy to z powodu Wi-Fi? Cóż, tego nikt nie potwierdził, bo szkoła tego nie sprawdzi, nawet wtedy, gdy dzieci umierają na jej terenie.

Dlaczego więc nikt nie zwraca uwagi na ten oczywisty problem?

# Ustawowy kodeks bezpieczeństwa

Rodzice uczniów z kanadyjskiej szkoły wystosowali nawet do dyrekcji szkoły petycję, w której poprosili o zlikwidowanie Wi-Fi i zadeklarowali pokrycie kosztów podłączenia przewodowego dostępu do sieci, byleby ich dzieci znów mogły czuć się zdrowo.

Jednak zarząd szkoły powiedział „nie”, dzieci muszą być narażone na Wi-Fi w szkole. Nawet dzieciom chorym, które same zgłosiły swoje obawy zarządowi szkoły, powiedziano: „nie, nie możesz podłączyć komputera do kablowego Internetu, musisz siedzieć cały dzień w morzu promieniowania mikrofalowego”.

Dlaczego ich postawa była nieugięta? Po pierwsze dlatego, że szkoła zainwestowała w superszybki Internet i jest zachwycona jego działaniem (przy podłączeniu 7 komputerów), a po drugie dyrekcja powołuje się ustawowy kodeks bezpieczeństwa i ustalone w nim dopuszczalne normy promieniowania.

Rodzice uczniów nie dali się jednak zbyć takim wytłumaczeniem i zakwestionowali te poziomy, uważając, że są one nieodpowiednie.

## Ugotowani w „szkolnej mikrofalówce”

Zarząd szkoły zmierzył poziomy promieniowania mikrofalowego i to, co się stało, wstrząsnęło nawet kuratorium. Pierwsze miejsce, w którym dokonano pomiaru, przekroczyło poziomy mikrofal ustalone jako normy w kodeksie bezpieczeństwa o 34 proc.

Wówczas Rodney Palmer już wiedział, dlaczego jego syn codziennie wracał ze szkoły z gorącymi uszami. Gotowała go „szkolna mikrofalówka”, ponieważ szkolna sieć Wi-Fi działa z częstotliwością 2,4 GHz, taką samą częstotliwością jak kuchenka mikrofalowa.

Co więc zrobiła dyrekcja? Zamknęła szkołę? Usunęła bezprzewodowy Internet? Czy powiadomili nauczycieli? Rodziców? Uczniów?

Nie! Zachowali spokój. Nikomu nic nie powiedzieli, zlekceważyli wyniki, uznali je za nieistotne i nie poinformowali o nich rodziców, którzy żądali odpowiedzi.

Kiedy w końcu rodzice dowiedzieliśmy się o teście i o tym, że mieli rację, zarząd szkoły zmienił podejście do przepisów prawnych. Stwierdzono, że górne limity kodeksu bezpieczeństwa można przekroczyć 50 razy, dlatego nie ma nic złego w tym, że jakieś normy są powyżej ustalonej granicy...

Tym samym szkoła świadomie naraża dzieci na szkodliwe promieniowanie, aby podłączyć 7 komputerów do Internetu!

Cała młodzież i wszystkie dzieci, które są narażone na działanie mikrofal, podlegają eksperymentowi, który zgłoszony, na pewno nie przeszedłby zatwierdzenia przez komisję etyczną.

Postęp technologiczny postępem, udogodnienie udogodnieniami, ale zdrowie i życie powinno zawsze być na pierwszym miejscu.

Źródło: [OdkrywamyZakryte.com](http://OdkrywamyZakryte.com)